

\* \* \*

Po raz pierwszy o doktorze Wacławie Sitkowskim usłyszałem od dr. Jana Molla w Poznaniu w 1953 r. Było to na Oddziale Chirurgii Torakalnej. Doktor Moll wymienił to nazwisko podczas operacji komisurotomii mitralnej. Powiedział wtedy, że tak do końca to nie wiadomo, czy pierwszą w Polsce komisurotomii mitralną wykonał Sitkowski, czy Manteuffel. Mnie to wówczas mało interesowało, byłem studentem II roku medycyny i jako famulus asystowałem dr. Mollowi podczas tej operacji. A była ona jedną z pierwszych w Poznaniu i wiązała się z dużym napięciem nerwowym.

Później dowiedziałem się, że doc. Wacław Sitkowski był ulubionym wychowankiem prof. Leona Manteuffla w Instytucie Gruźlicy w Warszawie i jako jeden z nielicznych z tej szkoły zapisał się złotymi zgłoskami w rozwoju polskiej kardiologii. Jego zawodowy i naukowy dorobek lepiej opiszą Jego wychowankowie. Ja przywołam z pamięci niektóre wydarzenia związane z Wackiem, bo był on bardzo komunikatywny i przyjazny młodszemu kolegom, więc dość wcześnie byliśmy „po imieniu”.

W latach 50. ub. wieku na spotkaniach w Zakopanem u prof. Wita Rzepeckiego i w następnych „Dniach Ftyzjochirurgicznych i Torakochirurgicznych” brał czynny udział z wykładami i w dyskusjach na tematy torakochirurgii i zaczątków kardiologii. Docent Jan Moll bardzo uważnie słuchał Jego wypowiedzi, bo oparte były na własnych i na Leona Manteuffla doświadczeniach klinicznych. Już wtedy Wacek dał się poznać jako rasowy chirurg, który ma znakomite przygotowanie z podstaw chirurgii i śmiało zmierza w kierunku kardiologii. I jak to w rozwoju nauki bywa, były pewne rozbieżności między Janem Mollem i Wacławem Sitkowskim w metodyce operowania wad wrodzonych serca: Moll wdrażał głęboką hipotermię, a Sitkowski normotermię. Wacek był zafascynowany teorią Manteuffla o tzw. obwodowym taraniu krążenia, który pomimo zatrzymania czynności serca nadal podtrzymuje obwodowy przepływ krwi.

W latach 60. ub. wieku systematycznie raz w tygodniu dojeżdżał z Warszawy do Krakowa do II Kliniki Chirurgicznej prof. Jana Oszańskiego przy ul. Kopernika, gdzie wraz z dr. Jerzym Lewandowskim wykonywał operacje wad wrodzonych i nabytych serca bez krążenia pozaustrojowego, głównie komisurotomie mitralne. Docentowi Wacławowi Sitkowskiemu Kraków zawdzięcza wzrost zapotrzebowania na własną kardiologię, bowiem wyniki operacji serca miał dobre, ale nie spełniał oczekiwań środowiska krakowskiego, bo w trybie dojazdowym nie było to możliwe. Właściwie to On wzmógł u krakowian apetyt na kardiologię i przygotował dobry grunt pod moje późniejsze przeniesienie się z Łodzi do Krakowa w 1979 r. Podobnie zresztą też prof. Irena Smólska, która, jak On, dojeżdżała do Krakowa i stworzyła podstawy krakowskiej kardiologii dziecięcej w Klinice Chirurgii Dziecięcej prof. Jana Grochowskiego w Instytucie Pediatrii w Prokocimiu.

Wacław Sitkowski był najzdolniejszym uczniem Leona Manteuffla. Jako pierwszy odszedł z Instytutu Gruźlicy na samodzielne stanowisko ordynatora Oddziału Chirurgii w Szpitalu Wolskim. Był odważnym i samokrytycznym chirurgiem. Profesor Manteuffel Jego poprosił o operowanie siebie w krytycznej sytuacji zakrzepu tętnicy kręgosłupowej górnej. W 1965 r. Wacław Sitkowski wykonał pierwszą w Polsce operację protezowania tętniaka aorty brzusznej u dr. Andrzeja Wejrocha. Doktor Wejroch był na imieninowym przyjęciu u swego brata; na podstawie nagłych bólów brzucha jego żona Danuta (pielęgniarka) rozpoznała pęknięcie tętniaka. Skrwawionego do brzucha pacjenta bez tętna dyżurny szpital warszawski nie chciał przyjąć. Sitkowski był już na swoim oddziale, przyjął kolegę Wejrocha i wspólnie z dr. Zbigniewem Bednarskim zoperował go. Wszył w miejsce tętniaka protezę naczyniową, którą Bednarski przywiózł z Houston od dr. De Bakeya, u którego przez rok (1963/1964) uczył się kardio-angiochirurgii. Wtedy jeszcze nie mieliśmy w Polsce protez naczyniowych. Doktor Wejroch przeżył ten zabieg. Profesor Jan Nielubowicz okazał zaniepokojenie.

Znam te szczegóły bezpośrednio od pani Danuty Wejroch i od doc. Zbigniewa Bednarskiego, którego poznałem w czerwcu 1964 r. w Houston, obejmując po nim roczne stypendium u dr. De Bakeya. Doktor Bednarski powrócił do kraju w sierpniu 1964 r. ze skrawkami protez naczyniowych „z odzysku” i to zdecydowało o losie dr. Wejrocha. W 1967 r. na Zjeździe Towarzystwa Chirurgów Polskich w Łodzi wysłuchałem referatu znanego i sławnego polskiego chirurga, który przekonywał, że jedynym sposobem ratowania chorych z tętniakiem aorty brzusznej jest wypełnienie tętniaka zwojami żyłki rybackiej, by jak najszybciej doprowadzić do wykrzepienia w jamie tętniaka, a najlepiej owinąć go łąką z sztucznego tworzywa, by zapobiec pęknięciu i skrwawieniu. Zabrałem wówczas głos w dyskusji i wyraziłem zdziwienie, ponieważ wstawienie protezy naczyniowej w miejsce tętniaka jest najprostszą operacją naczyniową.

Profesor Wacław Sitkowski znakomicie współpracował w duecie z kardiologią, wspólnie z krajowym specjalistą w dziedzinie kardiologii – prof. Marią Hoffman – tworzyli programowe i materialne podstawy obecnej, będącej na europejskim poziomie, kardiologii i kardiologii.

Miał dystans do kolegów-rywali w kardiologii, w działalności zawodowej i w opiniowaniu niektórych ich działań jako biegły, był rzetelny i sprawiedliwy, ale zawsze zatroskany o spójność środowiska. Miał uzasadnione poczucie swej wartości, istotnie był lepszy, ale na co dzień skromny.

Wacław Sitkowski jest współzałożycielem Klubu Kardiologów Polskich, a właściwie był jego mózgiem i duchowym przywódcą. Wspólnie z prof. Marianem Śliwińskim stanowili uzupełniający się duet. W Klubie stwarzał warunki do przyjacielskiej wymiany poglądów na wszelkie tematy, był erudytą, miał wysoki IQ ze swoistym poczuciem humoru, jednak bez autoironii. Dyżurnym tematem rozmów i dowcipów były ludzkie słabości i przywary, a treścią dysput ze mną były zemsty ubitych przeze mnie dzików. Po skasowaniu przez dzika mojego nowego peugeota Wacek stwierdził, że wreszcie sprawiedliwości stało się zadość. Gdyby był politykiem, stałby na czele politycznych graczy.

Przez ponad 10 lat był przewodniczącym Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na specjalistów kardiologów. Był wymagającym, ale sprawiedliwym egzaminatorem. Większość obecnie czynnych w Polsce kardiologów przeszła przez Jego egzaminacyjne sito.

Wypowiadam się o Wacku szczerze i próbuję ocenić Go jako człowieka, kardiologa i nauczyciela akademickiego. O człowieku mówi jego życiorys i dokonania. Swoim życiem zapisał się w środowisku lekarskim w sposób godny naśladowania. Był normalnym wspaniałym mężczyzną, przyzwoitym człowiekiem, dobrym kolegą w zawodzie i przyjacielem, twórczym lekarzem, który wniósł istotny wkład do polskiej kardiologii, a jakim był nauczycielem – lepiej powiedzą Jego wychowankowie.

*Antoni Jan Działkowiak*  
Kraków, 16 czerwca 2010 r.